

**ks. Stanisław Hałas SCJ**

## **ZAGADNIENIE TOLERANCJI W BIBLIJ. ANALIZA EWANGELICZNYCH TEKSTÓW DOTYCZĄCYCH POSTAWY JEZUSA WZGLĘDEM NIETOLEROWANYCH**

### **1. Określenie tolerancji**

Łatwo sprawdzić, że w całym tekście polskiej Biblii nie ma wyrazu „tolerancja” czy też „tolerować”<sup>1</sup>. Nie znaczy to jednak, że Pismo święte nic na ten temat nie mówi. To, że nie było nazwy i to w dodatku takiej jakiej dzisiaj używamy, wcale nie oznacza, że problem nie istniał. Rozwój języka i kultury polega bowiem na tym, że wciąż powstają nowe wyrazy na określenie zjawisk, które szczególnie nas dotyczą. Zaś język biblijny, czy to hebrajski, czy też biblijny grecki znane są z tego, że nie tworzą pojęć abstrakcyjnych, a raczej posługują się konkretnymi obrazami wziętymi z życia dla wyrażenia subtelniejszych zjawisk z życia duchowego, psychicznego czy też społecznego. Tak na przykład pustynia jest dla ludzi Biblii obrazem zniszczenia i kary Bożej (por. Jr 22,6; So 2,13; Ps 107, 33n). Czysta biała szata wskazuje na zbawienie (por. Ap 7,9-14). Baranek natomiast stał się obrazem Chrystusa, który złożył ofiarę za grzechy ludzi (por. J 1,29.36; Ap 5,6.8.12.13)<sup>2</sup>. Trzeba więc doszukać się tematu tolerancji w odpowiednich obrazach, modelach zachowań czy też konkretnych pouczeniach.

O tolerancji zaczęło się na dobre mówić w Europie Zachodniej zwłaszcza od czasów reformacji, w II połowie XVI w. i określało ono wtedy zostawienie swobody wyznania dla poddanych, którzy byli innego wyznania niż ich książę<sup>3</sup>. Zjawisko to jednak istnieje, jak słusznie sądzi ks. prof. Rusecki, od samego początku ludzkości. Od początku bowiem istniały różnice między poszczególnymi ludźmi i grupami ludzkimi, rodami czy też plemionami, gdy chodzi o rozumienie człowieka, zapa-

trywanie na sens życia czy też przyjmowaną hierarchię wartości. Wzajemne tolerowanie tych różnic było przecież warunkiem zgody wewnątrz danego rodu czy plemienia i zapobiegało niepotrzebnym konfliktom, które zawsze pociągały za sobą zniszczenia i cierpienie<sup>4</sup>.

Tolerancję można określić jako świadomą postawę człowieka, który nie narusza i nie chce ograniczać wolności osobistej drugiego człowieka. Jest poszanowaniem dla jego przekonań i postaw, nawet jeżeli się wewnątrznie z nimi nie zgadzamy. Polega na przyznaniu każdemu człowiekowi prawa do wyrażania swych opinii nawet jeżeli powszechnie się ich nie podziela. Tolerancja polega przede wszystkim na powstrzymaniu się od wszelkich środków przemocy, a także i słownej agresji w stosunku do osób, które nie podzielają naszych przekonań<sup>5</sup>.

W dobie współczesnej nie wyobrażamy sobie inaczej życia społecznego, jak tylko opartego na zasadach wzajemnej tolerancji. Po przykrych i bolesnych doświadczeniach totalitaryzmu w różnej odmianie wysoko cenimy sobie wolność osobistą i w żadnym wypadku nie zgodzilibyśmy się na jej ograniczanie przez innych. Zdajemy sobie coraz lepiej sprawę, że gwarancją tej wolności musi być właśnie dobrze rozumiana postawa tolerancji jednych w stosunku do drugich.

## **2. Obowiązek ewangelizacji a tolerancja**

Czasami spotykamy się z zarzutem kierowanym przeciw Kościołowi, że nauczając jednoznacznie określonego światopoglądu i związanych z nim postaw moralnych sprzeciwia się zasadzie tolerancji. Ewangelizacja rzeczywiście polega na propagowaniu wiary chrześcijańskiej i postaw moralnych, które z niej wynikają. Implikuje również używanie wszelkich możliwych środków przekazu, aby ludzie obojętnych czy też inaczej myślących przekonać do przyjęcia światopoglądu i postawy chrześcijańskiej. Ewangelizacja jest więc zupełną odwrotnością do postawy obojętności na to, co inny człowiek myśli i jak postępuje. A trzeba przyznać, że tolerancję często rozumie się właśnie jako pewnego rodzaju indyferentyzm. Stąd też rodzi się pozorny dylemat: ewangelizować czy tolerować, który stał się tematem naszego sympozjum.

Należy zwrócić uwagę na bardzo kategorycznie sformułowany w Piśmie świętym obowiązek ewangelizacji. W Ewangelii według św. Marka tak został on wyrażony: „idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszel-

kiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15n). Apostołowie więc, a później ich następcy mają iść na cały świat i nauczać wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku. Taki sens ma użyte tutaj określenie *pa,sa kti,sij*. Nie chodzi oczywiście o bezwzględnie każde stworzenie, wśród których są przecież i byty nierozumne, ale określenie to wskazuje na każdego człowieka bez żadnego wyjątku<sup>6</sup>.

Kategoryczny charakter tego sformułowania, które zresztą znajduje dokładne potwierdzenie w postawie samego Jezusa jak i Jego apostołów, nawiązuje do prorockiego stylu nauczania i jest jego kontynuacją. Najbardziej zaś chyba charakterystyczną cechą proroków była ich zdecydowanie krytyczna i bezkompromisowa postawa wobec grzechu i zła w każdej jego postaci. Surowo krytykowali zarówno przechodzenie na pogaństwo pod wpływem nacisków politycznych (Eliasz) czy też ekonomicznych, nieuczciwość i bogacenie się kosztem ubogich (zwłaszcza Amos – por. Am 2,6-8; 4,1), przekupstwo i łapownictwo w sądach (por. Am 5,10nn), zbytek i zamiłowanie do luksusu (por. Am 6,4; Iz 3,16-24), zaniedbania w rządzeniu krajem (por. Am 6,6). To zło publicznie krytykowali i napiętnowali nie przebiegając w słowach. W Księdze Izajasza znajdujemy na przykład bardzo obraźliwe epitety pod adresem ówczesnych mieszkańców Jerozolimy i Judei: „Biada ci, narodie grzeszny, ludu obciążony nienawiścią, plemię zbójckie, dzieci wyrodne” (1, 4).

W swoich surowych i nieprzejednanych krytykach prorocy nie oszczędzali nikogo: ani zwierzchników, ani króla, ani nawet kapłanów<sup>7</sup>. Otwarcie demaskowali ich grzechy. Ostra krytyka zła we wszelkich jego przejawach stanowi główny motyw nauczania proroków, zwłaszcza tych wcześniejszych, którzy nauczali przed niewolą babilońską. Właśnie ta bezkompromisowa postawa wobec zła wyróżniała ich spośród innych ludzi i była ich cechą charakterystyczną. Za to też narażali się niejednokrotnie na szykany i prześladowania. Takim prorokiem, który szczególnie dużo wycierpiał ze względu na głoszoną przez siebie naukę był Jeremiasz. Przez całe życie miał wielu osobistych wrogów, którzy czyhali na jego życie. Zakazano mu nauczania na terenie świątyni jerozolimskiej, następnie niszczone to, co napisał przy pomocy swego skryby Barucha, w końcu niesłusznie oskarżono o zdradę na rzecz wrogów i aresztowano (por. Jr 36,1nn). Wymownym odbiciem jego cierpień jest

skarga: „Biada mi, matko moja, żeś mnie porodziła” (Jr 15,10). Podobnie bezkompromisową postawą cechował się na przykład św. Jan Chrzciciel, który bardzo się naraził krytykując publicznie niemoralne życie króla Heroda. Toteż dosięgła go zemsta Herodiady i swoją publiczną odwagę musiał przypłacić życiem (por. Mk 6,17-29 i paral.).

W rozumieniu więc chrześcijańskim, które sięga korzeniami nauczania prorockiego, tolerancja nie może w żadnym wypadku być obojętnością na zło, bez względu na to u kogo i w jakiej postaci by się pojawiło. Tolerowanie zła jest całkowicie niezgodne zarówno z duchem Ewangelii jak i całym nauczaniem Pisma świętego. Nie można też iść na jakiegokolwiek kompromisy ze złem. Nie można bowiem, pod pozorem tolerancji, umniejszać czy uszczuplać orędzia ewangelicznego<sup>8</sup>. Podobnie jak Bóg nie pozostaje obojętny wobec grzechu i nie toleruje zła, również i chrześcijanin nie może pozostać obojętnym na zło. Święty Paweł z naciskiem poleca Tymoteuszowi, swojemu następcy w Efezie: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykaż błąd, poucz” (2 Tm 4,2).

W chrześcijańskim rozumieniu nie można więc w ogóle mówić o tolerancji dotyczącej zła. Chrześcijanin, który jest wyznawcą Chrystusa, nie może tolerować zła i nie może być wobec niego obojętny. Zło pozostaje zawsze złem i musi być takim nazwane. Nie można też iść na kompromis czy ugodę ze złem<sup>9</sup>. Tolerancja natomiast dotyczy i ukierunkowuje się na człowieka, na konkretną osobę ludzką. Osoby tej nie wolno bowiem niszczyć, działać na jej szkodę, poniżyć w sensie fizycznym czy też moralnym nawet wtedy, gdy uległa złu. Dlatego też prawdą jest, że zarówno prorocy, jak i ich następcy apostołowie, nigdy nie uciekali się do stosowania przemocy w propagowaniu orędzia Bożego. Jediną metodą było w tym względzie nauczanie, uświadamianie, perswazja, nawet jeżeli niekiedy uciekali się do bardzo surowych słów krytyki. Nie trzeba tu oczywiście mylić działalności ludzi wyraźnie posłanych przez Boga (a więc przede wszystkim proroków) z opisanymi w Starym Testamencie wojnami prowadzonymi przez wojsko izraelskie i królów. Nie stanowią one i nigdy nie stanowiły modelu dla apostołów mających propagować ewangelię Chrystusową. Były zwyczajnym faktem historycznym, należącym do dziedziny ówczesnej polityki, która, jak widać, nieodłącznie towarzyszy człowiekowi na różnych etapach jego historii, a nie do religii.

Nie przeszkodziło to jednak dopatrywać się w nich działania opatrności Bożej, podobnie jak to ma miejsce również i w dobie dzisiejszej.

### 3. Jezus jako wzór tolerancji względem pogan, Samarytan i notorycznych grzeszników

Aby wyjaśnić, na czym ma polegać tolerancja w rozumieniu chrześcijańskim, proponuję metodę przeanalizowania ewangelicznych tekstów o odnoszeniu się Jezusa do ludzi, którzy z różnych względów nie byli akceptowani przez swoje środowisko, byli traktowani jako inni, obcy. Chodzi więc o obcokrajowców – pogan, Samarytan, a także i notorycznych grzeszników, do których zaliczano zwłaszcza celników i nierządnicę (por. Mt 21,31). Wiadomo, że ówczesne żydowsko-faryzejskie środowisko Palestyny znane było z braku tolerancji dla wszystkich, którzy inaczej myśleli i postępowali. Ewangelie i Dzieje Apostolskie dostarczają nam na to wielu przykładów (np. Mk 7,1nn; Dz 21,30n). Postawa nietolerancji wynikała zarówno z uwarunkowań historycznych, jak i zagrożeń płynących ze świata pogańskiego, reprezentowanego wówczas przez potężne Imperium Rzymskie. Faryzeusze zaś tworzyli bardzo gorliwy ruch religijno-patriotyczny, który w drobiazgowym przestrzeganiu Prawa widział remedium na zagrożenia płynące zarówno ze strony wszechwładnego pogaństwa jak i obojętności współwyznawców. Cieszyli się wielkim poparciem ze strony prostego ludu i wywierali wielki wpływ na masy<sup>10</sup>. W takim środowisku przyszło żyć i nauczać Jezusowi. Na tle tego właśnie, nietolerancyjnego środowiska, bardzo kontrastowo zarysowuje się postawa Jezusa w stosunku do tych, których owo środowisko nie akceptowało.

Rzeczywiście, widzimy, że Jezus darzył wielką życzliwością  **cudzoziemców i pogan**. Przykładem jest tu najpierw postać  **setnika z Kafarnaum**, któremu Jezus uzdrowił sługę (por. Mt 8,5nn; por. Łk 7,1nn). Setnik (*ev'kato,ntarcoj-* czyli dowódca oddziału liczącego około stu żołnierzy) był oficerem rzymskim, najprawdopodobniej dowódcą garnizonu wojskowego w miasteczku. Choć, jak podaje Łukasz, osobiście okazywał życzliwość dla Żydów budując im synagogę (por. Łk 7, 4), to jednak był przecież poganinem, a nadto jeszcze oficerem wojsk okupacyjnych w Palestynie. Pomimo zdecydowanie wrogiego nastawienia Żydów do okupantów, co wydaje się zresztą zupełnie zrozumiałe, Jezus chętnie spełnił prośbę, a jego postawę wiary ocenił nawet wyżej niż

u rodowitych Żydów: „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10. Zaznaczmy, że wiara setnika niekoniecznie oznaczała przyjęcie całej nauki Chrystusa i nawrócenie na chrześcijaństwo, bo o tym przecież ewangeliści nic nie wspominają.

Cudzoziemką była również i **niewiasta z Fenicji**, która błagała Jezusa o uzdrowienie córeczki (por. Mk 7,25nn; por. Mt 15,22nn). Również i jej prośbę spełnił Jezus, i publicznie pochwalił jej wiarę<sup>11</sup>. Uczynił to pomimo, że przecież była poganą, o czym wyraźnie wspomina Marek (por. 7,26). Mateusz zaznacza, że uczniowie Jezusa wcale za nią nie orędownali, a tylko żądali, aby ją jak najprędzej odprawił, gdyż po prostu nie mogli znieść jej głośnego lamentowania (por. 15,23). Jezus uzdrowił również i **opętanego w kraju Gerazeńczyków**, których miasteczko leżało po drugiej stronie Jeziora Galilejskiego. Oni również byli poganami, jak o tym wymownie świadczy stado hodowanych świń (por. Mk 5,11nn; por. Łk 8,32n; por. Mt 8,28nn)<sup>12</sup>. O życzliwym i pozbawionym uprzedzeń odnoszeniu się do pogan może świadczyć także i to, że niejednokrotnie wędrował po terenach przez nich zamieszkałych. Odnosi się to również i do **pogańskich miast Dekapolu** (por. Mk 7,31)<sup>13</sup>. A pamiętamy przecież, że środowisko Jezusa uważało pogan za nieczystych. Nie wstępowano do ich mieszkań (por. J 18,28), a po powrocie z miasta obmywano się uważając, że kontakt z poganami czyni człowieka nieczystym (por. Mk 7,4).

To samo odnosi się do relacji Jezusa z **Samarytanami**. Byli oni najbliższymi sąsiadami Żydów, a także najbliższymi, gdy chodzi o pochodzenie. Wywodzili się zasadniczo od północnych pokoleń izraelskich, choć Żydzi zarzucali im pomieszanie rasowe z poganami (por. 2 Krl 17,24nn). Nie różnili się wiarą w jedyne Boga, uznawali Prawo Mojżeszowe, a różnili się właściwie jedynie miejscem sprawowanego kultu. Jednak na skutek uwarunkowań historycznych obydwie grupy odnosiły się do siebie bardzo nieżyczliwie, a czasami nawet i wrogo<sup>14</sup>. W Ewangeliach niejednokrotnie znajdujemy echa uprzedzeń kierowanych pod adresem Samarytan, które przeradzały się niekiedy w jawną wrogość (por. np. Łk 9,52nn; J 4,9). Już samo określenie „Samarytanin” było traktowane przez Żydów jako obelżywe (por. J 8,48)<sup>15</sup>. Pan Jezus jednak stanowczo zabronił apostołom jakiegokolwiek zemsty na Samarytanach za to, że ich nie ugościli (por. Łk 9,55). Sam zaś nie unikał samarytańskich

miasteczek (por. Łk 17,1) i nawet wdał się w długą i pełną życzliwości **rozmowę z kobietą samarytańską**. Wzbudził jej niekryte zdziwienie, a także zaskoczył uczniów (por. J 4,9nn;27)<sup>16</sup>.

Znamienne jest, że Jezus nie poczynił żadnych krytycznych uwag dotyczących jej postępowania moralnego (stwierdził tylko spokojnie, że powiedziała prawdę o swej sytuacji małżeńskiej – w. 18) czy różnic w kulcie. Samarytanie bowiem składali Bogu ofiary na górze Garizim, a Żydzi w świątyni jerozolimskiej, którą uważali – i Jezus również – za mieszkanie Boga. Nawet zapytany przez Samarytankę w sprawie oceny jednego i drugiego kultu, wcale nie próbuje jej przekonać o jakiejś wyższości kultu żydowskiego, a tylko stwierdza przejściowy charakter tak jednego jak i drugiego (w. 21nn).

Co więcej, w swoich naukach wyrażał się pochlebnie na ich temat i właśnie z Samarytanina uczynił najbardziej pozytywny przykład odnoszenia się do drugiego człowieka, który znajduje się w potrzebie (**przypowieść o miłosiernym Samarytaninie** – por. Łk 10,30nn). W przypowieści tej chodzi właśnie o gotowość udzielenia pomocy każdemu bez wyjątku człowiekowi, niezależnie od jego pochodzenia czy przekonań. Znamienne jest, że właśnie Samarytanin jest postacią w pełni pozytywną i stanowi jaskrawe przeciwieństwo do ludzi najbardziej szanowanych w społeczeństwie żydowskim: kapłana i lewity. Dla Żydów, którzy uważali się za lepszych i doskonalszych od Samarytan, Jezus daje za wzór postępowania właśnie Samarytanina (por. Łk 10,37).

W przedstawionych powyżej przykładach widać, że Jezus jest całkowicie tolerancyjny, gdy chodzi o inne pochodzenie człowieka, inną religię, a także kulturę. Ludzi różniących się od Niego pod tym względem wcale nie traktuje gorzej niż swoich rodaków. Owszem, okazuje im nawet jeszcze więcej życzliwości niż swoim, aby zrekompensować niejako uprzedzenia żydowskiej społeczności.

Tolerancyjną postawę Jezusa widać jeszcze wyraźniej na przykładzie odnoszenia się do ludzi najbardziej napiętnowanych przez ówczesne społeczeństwo żydowskie, a chodzi o celników i kobiety cudzołożne. Celnicy byli urzędnikami na usługach władz rzymskich i dorabiali się na ściąganiu podatków na rzecz okupanta. Dlatego traktowano ich jako zdrajców narodu i kolaborantów, toteż zrozumiałe jest, że byli przedmiotem największej nienawiści<sup>17</sup>. Nienawiścią otaczano również i publiczne

grzesznice, które według Mojżeszowego Prawa zasługiwały na karę śmierci przez ukamienowanie (por. Kpł 20,10; por. Pwt 22,22nn).

Jezus jednak nie tylko, że nie podzielał powszechnych opinii na ich temat, ale traktował ich zupełnie po przyjacielsku, czego wymownym wyrazem było zasiadanie do wspólnego stołu. Ewangelie podają dwa takie przykłady, a mianowicie **gościńę u celnika** Lewiego (por. Mk 2,15nn i paral.) i u zwierchnika celników Zacheusza (*avrcitelw,nhj* – Łk 19,1nn). Jezus nie przekreślił ich z góry, tak jak to czyniło ich własne środowisko. W obydwu przypadkach sam wychodzi z inicjatywą nawiązania przyjaźni, a Lewiego czyni nawet swoim uczniem, a później apostołem. Na przyjęcie zostało zaproszonych, jak wyraźnie mówią ewangeliści, „wielu celników i grzeszników i siedzieli przy stole wraz z Jezusem i Jego uczniami”. Budziło to zrozumiałe w tamtych warunkach zdziwienie a nawet oburzenie: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami” (Mt 9,10n)? Chociaż Lewi – późniejszy Mateusz – po spotkaniu z Jezusem zupełnie zmienił swoje życie, Zacheusz zaś stał się niezwykle hojny dla ubogich, to zapewne wielu innych, którzy zasiadali z Jezusem do stołu, pozostało w dalszym ciągu takimi samymi celnikami, bo Ewangelie nie mówią nic o ich nawróceniu. Zmiana życia nie była dla nich łatwa, gdyż uprawiany zawód przynosił przecież duże korzyści materialne.

Znamienne jest, że Jezus nie stawiał żadnych warunków wstępnych tym notorycznym grzesznikom, z którymi miał zasiąść do wspólnego stołu. Nie robił im nawet żadnych cierpkich wymówek z powodu ich postępowania, co było by zresztą nie do pogodzenia ze wspólnym posiłkiem, który zawsze był wyrazem życzliwości i przyjaźni. Toteż obserwatorzy z zewnątrz tak właśnie rozumieli wymowę wspólnego posiłku: jako wyrazu przyjaźni i życzliwości Jezusa dla celników i grzeszników. Jezus zaś cierpliwie czekał na reakcję współbiesiadnika, na jego przełamanie się wewnętrzne. A kiedy ono następowało publicznie wyrażał radość i satysfakcję: „dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama” (Łk 19,9).

Na tym przykładzie widać więc bardzo wyraźnie, że przyjazna postawa Jezusa nie równała się wcale z obojętnością na zło moralne. Miała ona jakoś na celu pociągnięcie człowieka do tego, aby zerwał ze złem, aby się zbawił. Nie cechowała się jednak natręctwem i nie uciekała do żadnych



środków nacisku na osobę, aby poszła w pożądanym kierunku. Na tym właśnie polegała tolerancyjna postawa Jezusa wobec osoby uwikłanej w zło i grzech.

Podobnie również w żaden sposób nie potępił Jezus **niewiasty pochwyconej na cudzołóstwie**, którą przyprowadzono do Niego (J 8,1-11)<sup>18</sup>. Na przykładzie Janowego opowiadania widać wyraźnie wielki kontrast między łagodnością i spokojem Mistrza a agresywną i nietolerancyjną postawą skrybów i faryzeuszy, którzy, oczywiście przy użyciu siły, przyprowadzili niewiastę (*a;gousin*), przyłapaną wcześniej na gorącym uczynku (*evpi. moicei,a| kateilhmme,nhn*) i także przy użyciu siły postawili (*sth,santej*) ją w środku zbiegowiska, aby dokonać na niej sądu (por. w. 3n). W reakcji tłumu nie widać żadnego odruchu jakiegos ludzkiego współczucia ani chęci pomocy dla kobiety. W gwałtownym żądaniu uwidacznia się żądza krwi i zemsty, którą uzasadniają powołując się na Prawo: „w Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować” (w. 5)! Przy okazji chcieliby znaleźć powód do oskarżenia również i Jezusa.

Jezus nie może jej bronić przed nietolerancyjnym tłumem wprost ponieważ naraziłby się na poważny zarzut nieprzestrzegania Prawa, co i tak wielu już Mu zarzucało. Dlatego broni kobiety pośrednio wskazując na to, że również i sami oskarżyciele nie są bez grzechu. Sposób obrony niewiasty przed tłumem powiódł się i oskarżyciele odeszli. Kiedy Jezus już pozostał sam na sam z niewiastą, nie robił jej żadnych wyrzutów i otwarcie zadeklarował, że nie potępią człowieka (por. w. 10). Całe zajście kończy się tylko delikatną zachętą, pełną respektu dla osoby grzesznicy, aby zerwała z grzesznym życiem.

Podobnie wziął w obronę również i inną niewiastę, znaną w mieście z grzesznego życia (por. Łk 7,37-50). Jezus dostrzegł w niej wartości osoby ludzkiej, a przede wszystkim wielką miłość i wiarę (por. Łk 7,47-50: „ponieważ bardzo umiłowała”) i ocenił ją, wbrew nietolerancyjnemu nastawieniu otoczenia, wyżej od faryzeusza, który takiej kobiety nie tolerował.

Można by te ostatnie przykłady skomentować, mówiąc, że nie tyle świadczą o tolerancji, co raczej o umiejętnej taktyce przekonywania i nawracania ludzi. Jest to jednak kwestia interpretacji intencji człowieka, który wyświadcza dobro. W ten sposób każdego człowieka można by nieustannie podejrzewać, że dobro, które czyni nie pochodzi z życzliwo-

ści i miłości do drugiego, lecz tylko z wyrachowania. W postępowaniu Jezusa niewątpliwie przebija cel nawrócenia i sprowokowania głębokiej zmiany życia. Jest to przecież motywacja, którą zwykliśmy nazywać apostołską lub ewangeliczną. Jednak motywacja ta ma na uwadze przede wszystkim dobro drugiego człowieka i jego zbawienie, a nie własny sukces apostołski. Dlatego toleruje ona, czyli cierpliwie znosi wszystkie ograniczenia, słabość, lęklność, złe przyzwyczajenia, a nawet uzależnienia, aby pomóc drugiemu człowiekowi i w sposób delikatny, respektując jego wolność, doprowadzić do zrozumienia własnego zła i podjęcia dobrowolnej decyzji zerwania z nim.

Surowe słowa natomiast kierował Jezus niekiedy pod adresem swoich rodaków. Chodziło przede wszystkim o **moralne autorytety narodu**, a więc wywierające ogromny wpływ na masy ludu stronnictwo faryzejskie wraz z ówczesną żydowską „inteligencją”, czyli uczonymi w Piśmie<sup>19</sup>. Znana jest surowa krytyka skierowana pod ich adresem, zapisana w najbardziej radykalnej formie w Ewangelii według św. Mateusza (por. 23,1nn, por. Łk 11,42nn). Nie unika ona nawet bardzo obraźliwych epitetów: „obłudnicy, ślepi przewodnicy”, podobni do „grobow pobielaných”, potomkowie tych, którzy mordowali proroków, „plemień żmijowe” (23,13nn). Trudno dostrzec względem tych ludzi Jezusową życzliwość i dobroć, którą tak hojnie darzył obcokrajowców i jawnych grzeszników, a także i wszystkich ludzi biednych i chorych. Można by zapytać: dlaczego?

Poruszając się i nauczając w środowisku ludowym, które było pod wpływem faryzeuszy, niejednokrotnie musiał Jezus z nimi polemizować, o czym wiele razy opowiadają Ewangelie. Polemikę tę rozpoczęli zresztą oni sami wysuwając różne zastrzeżenia pod adresem nauki i postawy Jezusa (por. np. Mk 2,16-28). Nie mógł się On zgodzić z ich zbyt ciasnym i legalistycznym podejściem do spraw Bożych. Polemika ta, jak można wywnioskować z opisów ewangelicznych i co wydaje się zresztą zupełnie zrozumiałe z psychologicznego punktu widzenia, przybierała stopniowo na sile. Najpierw Jezus spokojnie wyjaśniał ich zastrzeżenia i wątpliwości co do różnych szczegółowych kwestii przestrzegania Prawa (por. Mk 2,16-28). Jego nauki jednak przyjąć nie chcieli, a w polemice nie umieli sprostać bardzo przekonującej i trafiającej do serca argumentacji (np. Mk 3,1-5). Toteż weszli w porozumienie przede wszystkim

z saducejską arystokracją (por. J 11,47), której – jak wiadomo – wcale nie darzyli sympatią (por. Dz 23,6n), a także z herodianami, czyli świeckim stronnictwem politycznym kolaborującym z okupacyjną władzą rzymską (por. Mk 3,6, por. także Mk 8,15)<sup>20</sup>. We współpracy usiłowali najpierw pochwycić Jezusa na błędach w mowie, aby mieć argument do oskarżenia (por. Mt 22,15; por. Łk 11,53), a następnie Go zaaresztować (por. J 7, 32. 45; 18, 3). Janowa Ewangelia wyraźnie mówi o ich udziale w obradach Sanhedrynu w sprawie śmierci Jezusa (por. J 11,47nn) i wydaniu polecenia, aby Go pojmać (por. J 11,56n). Nawet po śmierci Jezusa na krzyżu widzimy faryzeuszy wspólnie z saduceuszami, występujących jako przedstawiciele Sanhedrynu u Piłata, aby prosić o postawienie zbrojnej straży przy Jego grobie (por. Mt 27,62)<sup>21</sup>.

Tak więc dialog z ugrupowaniem faryzejskim i środowiskiem uczonych skrybów okazał się dla Jezusa bardzo trudny. Jak się łatwo można domyślić, grupy te były nastawione przede wszystkim na utrzymanie własnych wpływów i przywilejów. Tak właśnie prezentuje ich Ewangelia według św. Marka: „z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach” (12,38n). Łukasz ukazuje ich jako chciwych na pieniądze (por. Łk 16,14). Stąd właśnie brała się ich przesadna troska o zachowanie dobrych pozorów przy równoczesnych poważnych zaniedbaniach moralnych (por. Mt 23,27n). Toteż celem ich rozmów i dysput z Jezusem było jedynie zdyskredytowanie Go w oczach słuchaczy i pozbawienie wpływów na lud (por. np. Mk 8,11). Oby osiągnąć swój cel nie zawahali się nawet oskarżyć Go o współpracę z mocami nieczystymi (Mt 9,34; 12,24 i paral.). Wcale nie wykazywali woli szczerego dialogu z Jezusem. W Jego nauczaniu widzieli przede wszystkim zagrożenie zdemaskowania ich fałszywych postaw i ujawnienia prawdy o sobie, co naraziłoby ich na utratę uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie.

Trzeba jednak przyznać, że zarzut ten nie odnosi się to do wszystkich faryzeuszy czy też skrybów. Niektórzy z nich byli pozytywnie nastawieni do Jezusa. Zdarzało się, że zapraszali Go na posiłek (por. Łk 7,36nn; 11,37; 14,1). Niekiedy stawali się nawet Jego uczniami jak Nikodem (por. J 3,1nn, por. Mt 13,52). Do nich Jezus odnosił się życzliwie i udzielał im odpowiedzi na postawione pytania (por. Mt 8,19n; por. Mk 12,28nn). Niektórzy z faryzeuszy staną się później chrześcijanami (por. Dz 15,5) i

z nich będzie się rekrutował również późniejszy Apostoł Narodów – św. Paweł (por. Flp 3,5).

Ewangelie odnotowują również i to, że jeden raz Jezus uciekł się do zastosowania siły fizycznej wobec przekupniów handlujących na placu świątynnym (*i'ero,n* – Mk 11,15 i paral.). Według tego, co mówią Ewangelie, Jezus wcale nie dyskutował z nimi i nie próbował żadnej ustnej perswazji. Zaczął po prostu wyrzucać (*evkba,llein*) zarówno sprzedających jak i kupujących ze świętego terenu. O gwałtowności Jezusowej reakcji świadczy wymownie wywracanie stołów i ław, na których siedzieli. Janowa Ewangelia dodaje nawet, że Jezus użył do tego celu bicia (por. J 2,15), co jeszcze bardziej uwidacznia gwałtowny charakter reakcji Jezusa.

Również i w tym wypadku możemy postawić pytanie, dlaczego tak łagodny zazwyczaj Jezus, tym razem uciekł się do użycia siły, a więc przemocy fizycznej? Świadczy ona niewątpliwie o wielkim oburzeniu Jezusa na tych, którzy nie uszanowali miejsca świętego, czego potwierdzeniem jest przytoczony przez wszystkich synoptyków cytat prorocki: „mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów” (Iz 56,7). Z drugiej strony handlowanie w miejscu świętym było nie tylko wyrazem braku wiary, lecz również i braku poszanowania dla tych, którzy wierzą i rzeczywiście chcą wykorzystać miejsce święte zgodnie ze swym przeznaczeniem – do modlitwy. W handlu na terenie świątyni jerozolimskiej można więc dostrzec przejaw nietolerancji kapitału wobec uczuć religijnych ludzi wierzących. W dzisiejszych czasach coraz lepiej rozumiemy bezwzględną i zupełnie nietolerancyjną postawę panoszącego się kapitału, który nie liczy się z jakimikolwiek innymi wartościami osoby ludzkiej. Rozumiemy również, jak trudno z takim kapitałem dialogować!

W Piśmie świętym można znaleźć jeszcze wiele innych przykładów czy też pouczeń na temat postawy, którą określamy jako tolerancyjną. Odnosi się to zarówno do pouczenia Jezusa o miłości nieprzyjaciół (którą można określić właśnie jako najwyższy przejaw tolerancji), a która jest uzasadniona dobrocią Boga: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45)<sup>22</sup>, jak i przypowieści o pszenicy i kąkolu (por. Mt 13,24-30). Również u św. Pawła znajdujemy wskazówki, dotyczące postawy tych, którzy głoszą słowo Boże. Zwraca on również uwagę, że

upominając złych ludzi należy to czynić zawsze z wielką cierpliwością i łagodnością. Dotyczy to także i takiego chrześcijanina, którego by przyłapano na grzechu. Oczywiście, należy go sprowadzić na właściwą drogę, odnosząc się jednak do niego łagodnie i grzecznie (por. Ga 6,1). W ten sposób chrześcijanie powinni sobie nawzajem pomagać w przezwyciężaniu zła<sup>23</sup>. Co więcej, należy przede wszystkim zachęcać i podnosić na duchu (por. 2 Tm 4,2). I w tym względzie św. Paweł może być doskonałym przykładem dobroci i troski duszpasterskiej o tych, którym przekazywał słowo Ewangelii. O jego serdecznej trosce świadczy choćby tekst Pierwszego Listu do Tesaloniczan, gdzie porównuje się on do matki, która z całą delikatnością i miłością opiekuje się swoimi dziećmi czy też do ojca, który z życzliwością poucza swego syna (por. 1 Tes 2,7.11n)<sup>24</sup>. Bardzo pouczający odnośnie tolerowania różnych wad i braków osobistych u własnych współbraci w wierze jest Pawłowy hymn o miłości z Pierwszego Listu do Koryntian. Chodzi zwłaszcza o takie jego sformułowania na temat „tolerancyjnej” miłości: „cierpliwa jest, łaskawa jest (...) wszystko znosi” (1 Kor 13,4.7)<sup>25</sup>.

Przeanalizowane teksty biblijne, a zwłaszcza te dotyczące tolerancyjnej postawy Jezusa wobec nieakceptowanych przez własne otoczenie, uczą nas, że tolerancja winna **dotyczyć konkretnej osoby ludzkiej** i mieć na uwadze jej dobro, a nie podstawowych zasad postępowania, co w praktyce prowadziłoby do relatywizmu wyznaniowego, kulturowego i obojętności na zło. Wynika ona przede wszystkim z poszanowania dla godności osobistej drugiego człowieka, stworzonego na obraz Boży (por. Rdz 1,26n) i odkupionego przez Chrystusa. Wypływa więc ona wprost z chrześcijańskiego personalizmu i dlatego możemy mówić o personalistycznej koncepcji tolerancji<sup>26</sup>.

Oznacza ona w praktyce postawę wielkiej życzliwości i poszanowania dla każdego człowieka jako indywidualnej osoby: niezależnie od jej pochodzenia, światopoglądu, indywidualnych cech osobistych. Przejawia się ona szczerą gotowością do pomocy w potrzebie, kierując się jedynie względem na jej osobiste dobro. Życzliwość ta nie może być uwarunkowana przyjęciem przez drugiego człowieka naszych zapatrywań, sądów i postaw. Nie wolno używać siły ani nawet presji moralnej, aby drugiego człowieka do tego zmuszać. Dlatego też tolerancja pociąga za sobą konieczność poznania i zrozumienia drugiego człowieka w sytuacji,

jakiej się znalazł, w różnych uwarunkowaniach osobistych i społecznych. Wymaga od nas akceptacji u drugiego tego, co nie jest złe, a tylko jest inne niż to, do czego się przyzwyczailiśmy. Czasami wymaga po prostu cierpliwości (taki jest przecież odcień znaczeniowy słowa *tollerare*) w przyjmowaniu u innych tego, czego sami nie podzielimy. Trzeba nieraz wielkiej cierpliwości, aby bliźni sam doszedł do zrozumienia prawdy i zerwał ze złem. Powinna jednak to być jego własna, autonomiczna decyzja. Ona dopiero jest pełnowartościową decyzją wolnego człowieka, czynem w pełni ludzkim.

Może być również i tak, że drugi człowiek z różnych przyczyn nigdy nie zaakceptuje prawdziwej wartości moralnej. Również i wtedy nie wolno go do tego zmuszać, jeżeli tylko jego postawa nie stanowi zagrożenia dla innych ludzi. Przecież nawet sam Pan Bóg nie zmusza człowieka do zbawienia!

W żadnym jednak wypadku tolerancja nie może przerodzić się w obojętność dotyczącą moralnej postawy drugiego człowieka. Nie może prowadzić do kompromisu czy ustępstwa na rzecz zła, zwłaszcza moralnego, ponieważ ono właśnie najbardziej godzi i zagraża człowiekowi. A trzeba przyznać, że, psychologicznie rzecz biorąc, istnieje takie niebezpieczeństwo. Często faktycznie się tak dzieje, że ludzie myślą wyrozumiałość względem drugiego człowieka z wyrozumiałością względem samego zła. A obojętność na zło byłaby całkowitym zaprzeczeniem ewangelicznego ducha apostołskiego, który powinien przecież cechować każdego chrześcijanina.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Można to sprawdzić posługując się na przykład polską konkordancją do Biblii (np. J. Flis, *Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia*, Warszawa 1991). Trudno też znaleźć w oryginalnym tekście Biblii pojęcia hebrajskie czy greckie, które byłyby dokładnym odpowiednikiem naszego pojęcia tolerancji. Niemniej jednak niektóre tłumaczenia Biblii używają niekiedy tego słowa na przetłumaczenie różnych określeń wskazujących na cierpliwość lub jej brak, np. włoskie tłumaczenie Wydawnictwa Świętego Pawła z roku 1995 w Dz 4,2; 14,16; 2 Tm 2,24.
- <sup>2</sup> Por. S. Hałas, *Chrystus jako Baranek w 1 P.*, [w:] T. Dąbek – T. Jelonek, *Agnus et Sponsa. Prace ofiarowane O. Prof. Augustynowi Jankowskiemu OSB*, s. 124 nn.
- <sup>3</sup> Por. np. H. de Riedmatten, J. Feiner, *Toleranz*, [w:] M. Buchberger (red.), *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg 1965, t. X, kol. 239.
- <sup>4</sup> M. Rusecki, *Czy tolerancja jest tolerancyjna?*, w pracy zbiorowej pod red. tegoż autora pt. *Problemy współczesnego Kościoła*, Lublin 1997, s. 160.
- <sup>5</sup> Rusecki, art. cyt. 163; por. *Nowa Encyklopedia Powszechna*, PWN, Warszawa 1996, pod hasłem.
- <sup>6</sup> Mamy tu do czynienia z przykładem semickiej hiperboli (literackiej przesady), która podkreśla konieczność głoszenia Ewangelii każdemu człowiekowi bez wyjątku (E. Szymanek, *Wykład Pisma Świętego Nowego Testamentu*, Poznań 1990, s. 204).
- <sup>7</sup> Por. T. Jelonek, *Prorocy Starego Testamentu*, Kraków 1993, s. 32.
- <sup>8</sup> Por. G. Dalcourt, *Tolerance*, [w:] *New Catholic Encyclopedia*, Waszyngton 1967, t. XIV, s. 192 n.; A. Grabner-Haider, *Tolerancja*, [w:] tenże, *Praktyczny słownik biblijny*, Warszawa 1994, s. 1321.
- <sup>9</sup> Tolerowanie, czyli zgadzanie się na zło może być również określone jako tolerancja dogmatyczna. Dotyczy ona bowiem samych zasad moralności. Tego typu tolerancja jest nie do zaakceptowania dla ludzi wierzących – por. Dalcourt, art. cyt., s. 192.
- <sup>10</sup> Por. S. Tanzer, *Judaizmy w I w. po Chrystusie*, [w:] B. Metzger – M. Coogan (red.), *Słownik wiedzy biblijnej*, Warszawa 1997, s. 276; F. Manns, *Il giudaismo. Ambiente e memoria del Nuovo Testamento*, Bolonia 1995, s. 152.
- <sup>11</sup> Uwaga Jezusa o tym, że nie powinno się zabierać chleba dzieciom i wyrzucać psom, która zresztą nosi cechy obiegowego przysłowia (por. Mt 15,26), nie powinna być rozumiana jako poniżenie dla poganki, a jedynie stwierdzenie, że posłannictwo Jezusa było skierowane w pierwszej kolejności do Żydów, por. złagodzoną wersję u Łukasza: „pozволь najpierw nasycić się dzieciom (...)” (Łk 7,27) – J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań 1979 (PŚNT III, 1), s. 241.
- <sup>12</sup> W różnych wersjach synoptycznych mamy do czynienia z różnymi określeniami mieszkańców miasteczka: Gadareńczyków (Mt 8,28) i Gerazeńczyków (Mk 5,1 i Łk 8,26). Mateuszowa wersja różni od pozostałych również ilością opętanych: według niego było ich dwóch, według zaś Marka i Łukasza tylko jeden.
- <sup>13</sup> Miasta tzw. Dekapolu, położone w bogatej dolinie Bet Szean i na wschód od niej (tzn. na południe od Jeziora Galilejskiego) były zamieszkałe przede wszystkim przez ludność pogańską, choć istniały w tym rejonie zapewne również i wspólnoty żydowskie – por. Y. Aharoni – M. Avi – Jonah, *Atlante della Bibbia*, Casale Monferrato 1987, s. 149.
- <sup>14</sup> Por. R. Coggins, *Samarytanie*, [w:] B. Metzger – M. Coogan, dz. cyt. 700 n. W czasach Nowego Testamentu wrogość ta wynikała głównie z pamięci o zniszczeniu ich świątyni na Górze Garizim przez Jana Hirkana w r. 108 przed Chr.
- <sup>15</sup> Por. L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań – Warszawa 1975 (PŚNT IV), s. 176.
- <sup>16</sup> Por. W. Beilner, *Von Jesus lernen*, Salzburg 1994, s. 60.
- <sup>17</sup> Por. E. Badian, “Celniczy” w: B. Metzger – M. Coogan, dz. cyt., s. 76 n.

<sup>18</sup> Janowa perykopa o cudzołożnej niewieście nie należała początkowo do tekstu Ewangelii, choć jej starożytny charakter nie ulega wątpliwości. Pojawiła się w II w. i została przez Kościół przyjęta jako tekst kanoniczny – por. L. Stachowiak, dz. cyt., s. 235.

<sup>19</sup> Tzw. uczeni w Piśmie czyli skrybowie (gr. *grammatei/j* czy też *no, mikoi albo nomodida, skaloi*) nie stanowili zorganizowanej grupy społecznej, jak faryzeusze czy też saduceusze. Reprezentowali raczej wysoko cenioną profesję a zarazem klasę ludzi wykształconych, którzy przynależeli do różnych partii politycznych (por. np. *grammatei/j tou/ me,rouj tw/n Farisai,wn* – Dż 23,9) – por. S. Tanzer, *Judaizmy w I w. po Chrystusie*, w: B. Metzger, M. Coogan, dz. cyt., s. 278.

<sup>20</sup> Wielu autorów uważa sojusz faryzeuszów z herodianami za mało prawdopodobny historycznie ze względu na to, że wzmianka o nim znajduje się tylko u Marka, któremu mogło chodzić o zdyskredytowanie w ten sposób stronnictwa faryzejskiego – por. M. Czajkowski, *Galilejskie spory Jezusa*, Warszawa 1997, s. 147.

<sup>21</sup> Pomijam tu niektóre kwestie analizy historyczno-krytycznej, która niekiedy stawia pod znakiem zapytania historyczność pewnych szczegółów opisanych w ewangeliach. Niemniej jednak sam konflikt Jezusa z faryzeuszami jest z pewnością faktem historycznym, wielokrotnie w Ewangelich wzmiankowanym, por. np. M. Czajkowski, dz. cyt. 155.

<sup>22</sup> Sformułowanie to jest zbudowane na zasadzie pięknego paralelizmu między dwoma sformułowaniami dotyczącymi Bożych darów słońca z jednej i deszczu z drugiej strony (A i B):

A - *to.n h[lion auvtou/ avnate, llei*

A<sup>1</sup> *evpi. ponhrou,j*

A<sup>2</sup> *kai. avgaqou,j*

B - *kai. bre,cei*

B<sup>2</sup> *evpi. dikai,ouj*

B<sup>1</sup> *kai. avdi,kouj.*

Warto też zauważyć, że deszcz jest wymieniony w drugim, ważniejszym zdaniu (B). Rzeczywiście, jest on w suchym klimacie Palestyny bardziej ceniony niż słońce, bo wody stałe brakuje. Natomiast adresaci tych Bożych są rozmieszczeni koncentrycznie: na początku i na końcu żli i niesprawiedliwi (A<sup>1</sup> i B<sup>1</sup>), natomiast w środku całej symetrii, jako ważniejsi, dobrzy i sprawiedliwi (A<sup>2</sup> i B<sup>2</sup>).

<sup>23</sup> Tak bowiem należy w tym kontekście rozumieć zachętę św. Pawła zawartą w Ga 6,2. Wcale nie chodzi o tolerowanie grzechów u innych chrześcijan, a *noszenie ciężaru innych* jest właśnie obrazem braterskiej pomocy w podźwignięciu się z upadku.

Podobnie ma się sprawa z innym fragmentem, cytowanym niekiedy jako zachęta do tolerancji wobec inaczej myślących wewnątrz Kościoła: „jeśli odczuwacie coś inaczej” (*e’te,rw,j fronei/te* - Flp 3,15n). Ściśle rzecz biorąc Pawłowi nie chodzi o tolerowanie ludzi inaczej rozumiejących wiarę, a tylko jest wyrazem cierpliwości wobec swoich podopiecznych w oczekiwaniu na to, że Bóg pomoże im zrozumieć własne braki w doskonałości chrześcijańskiej. Sens następnego zdania, które jest lapidarne jak komenda wojskowa, polega właśnie na wezwaniu do jedności. Skoro nie mogą osiągnąć wymaganego poziomu wiary i życia duchowego, to powinni przynajmniej się trzymać wytyczonego kierunku (por. A. Jankowski, *List do Filipian*, [w:] A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, Poznań 1975, s. 877).

<sup>24</sup> Zupełnie podobny sens zawiera się w stwierdzeniu Chrystusa podanym przez Mateusza: „(...) Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście” (Mt 23,37), choć sam obraz jest inny.

<sup>25</sup> Por. Rusecki, art. cyt., s. 169 n.

<sup>26</sup> Por. Rusecki, art. cyt., s. 164 nn.